

Zagadka Sfinksa

W tym artykule mamy zamiar mówić o zagadce Sfinksa. Jest to bez wątpienia bardzo wdzięczny temat, gdyż wiele można o nim powiedzieć. Sądzimy, że nie będzie przesadą, jeżeli stwierdzimy, że na świecie istnieje bardzo mało takich symboli, które, utrwalone w kamieniu, obejmują wiele znaczeń i zawierają głęboko ukryte Misteria, jak to ma miejsce w wypadku nadzwyczaj prostej postaci Sfinksa.

Istnieje też niewiele symboli, które są tak rozpowszechnione na całym świecie, być może z wyjątkiem krzyża. Różnica polega może na tym, że znaczenie krzyża w większości sytuacji jest bardziej lub mniej zrozumiałe, podczas gdy w odniesieniu do Sfinksa człowiek gubi się w niezliczonych domysłach. W wielu miejscach na świecie można znaleźć obrazy przedstawiające Sfinksa, na przykład u wejść barokowych budowli i bram, a często też widzimy obraz tego misteryjnego zwierzęcia na budowlach renesansowych. Kiedy studiujemy wielkie religie dawnych kultur duchowych, to napotykamy tam Sfinksa pod wielobarwnymi postaciami.

Istnieją męskie i żeńskie postacie Sfinksa. Bardziej męski, dynamiczny i pozytywny typ spotykamy w Egipcie, czasami z głową mężczyzny, to znów z głową ptaka. Typ żeński spotyka się przede wszystkim w Grecji – na przykład uskrzydłony korpus lwa z głową i piersią dziewicy, często ze szponami sępa lub ogonem węża. Zwróćmy również uwagę na uskrzydłonego „singla” Hindusów, olbrzymiego ptaka-lwa, oraz na „simorgha” dawnych Persów, jako stróża świątyni.

Zrozumiecie być może, że umieszczanie postaci Sfinksa przy pałacach, wielkich budowlach i bramach ogrodowych jest degeneracją, gdyż w starożytności Sfinks był zawsze zwierzęciem misteryjnym i spotykany był przy świątyniach. Nie myślcie jednak, że to klasyczne przedstawienie głębokich Misteriów straciło na aktualnej sile, albowiem chrześcijaństwo także zna Sfinksa, nawet żywego, mówiącego Sfinksa, przy pomocy którego można rozwiązywać zagadki wszystkich czasów. Mamy tu na myśli Syna Lwa, który nazywany jest również „Pierwszym i ostatnim”, „który był martwy i ponownie stał

się żywy”. Aby dowieść, że nie jest to żaden wymysł Nowoczesnego Różokrzyża, zwracamy uwagę na fakt, że także w starochrześcijańskich kościołach umieszczano symbol stojącego Sfinksa, potomka lwa, który powstaje z głębi ziemi z potrójnie ukoronowaną głową, promieniując jak słońce.

Dawna mądrość kieruje uwagę studiującego na często występującą dwupłciowość Sfinksa i wyraża przypuszczenie, że to zwierzę misteryjne miało być symbolem hermafrodyty, istoty ludzkiej z odległej zasnutej mgłą epoki. Dwupłciowość jest faktycznie bardzo wyraźna w wizerunku człowieka-lwa. Dawni artyści, którzy go projektowali, najwyraźniej chcieli zwrócić uwagę na dwupłciowość pierwotnego człowieka.

Jak przypuszczamy, na starym, słynnym cmentarzu w Memfis stało kiedyś tysiące Sfinksów, w różnorodnych postaciach i kolorach, jak również niezliczone obeliski, na których były wyryte dłutem czyny tych, którzy weszli do świata, zmartwychwstali w świecie, w którym Sfinks nie był już zwierzęciem misteryjnym. Samotny Sfinks obok Piramidy w Gizeh jest zwierzęcą, niemal ostatnią pozostałością odległego o milę miasta Sfinksów, a ci, którzy błąkali się wśród tych alei Sfinksów, nie odczuwali szacunku dla pogodnej atmosfery tej nekropolii, lecz dla czegoś o wiele wyższego, dla jej magicznego oddziaływania. Budziło się w nich silne, pozbawione „ja” pragnienie powrotu do chwały, wspaniałości i mocy odległej Ojczyzny. Tam, w tej memfickiej nekropolii można było zawrzeć pokój z cmentarzem. Nie było tam kostnicy, ani płyt kamiennych z prymitywnymi i często śmiesznymi napisami. Nie, Memfis było świątynią, w której wielu żyjących świadczyło o przezwycięzeniu śmierci. Było to miasto otwartych grobów, z których wyszli królo-



Wielki Sfinks z Gizy, z Piramidą Chefrena na drugim planie. Zdjęcie: pl.wikipedia.org/wiki/Sfinks.

wie i księżęta, wielcy i szlachetni duchem. Zaprawdę, wielu synów zostało powołanych z Egiptu, tak jak Ewangelia świadczy o Jezusie, Panu.

Sądzymy, że dobrze znany Sfinks, znajdujący się przy Wielkiej Piramidzie był w zamierzchłych czasach związany z trzema innymi sfinksami, równie wielkimi i potężnymi. Jeden człowiek-lew był skierowany na wschód i oczekiwał wschodu słońca. Drugi spoglądał w górę na *medium coeli*, gdzie bóg Słońca w całej swej chwale osiągał w południe swe najwyższe położenie. Trzeci zatracał się w widoku zachodzącego słońca, podczas gdy czwarty śledził słońce północy w jego podróży przez północne pole promieniowania. Pierwsze zwierzę misteryjne wyrażało pragnienie, drugie wdzięczność, trzecie uwielbienie, a czwarte, najbardziej chwalebne, było magiem, królem-kapłanem, tym, który zmartwychwstał, tym, który przewyciężył świat.

W pamięci natury i widziana duchowym okiem nekropolia memficka pozostaje wciąż całkowicie

nietknięta. Stoi tam jeszcze Wielka Piramida pokryta polerowanymi, błyszcząco białymi płytami, oślepiającymi, promieniującymi w słońcu i stoją tam cztery Sfinksy w całym swym pięknie, wyrzeźbione kiedyś przez błogosławionych, wtajemniczonych artystów. Jednakże, co do tego jesteśmy ze sobą zgodni: Co wy macie z tego, jeśli nie jesteście nosicielami klucza? Wartości nieprzemijające możemy wypromieniowywać tylko do tych, którzy mają uszy, aby słuchać i oczy, aby widzieć. Prawdopodobnie nie możecie już obchodzić Wielkanocy otwartych grobów. Synowie Światła, pradawni *Phree Messen* Hermesa Trismegistosa, według waszych wyobrażeń rzeczywistość nie zmartwychwstali. To, co pozostało z memfickiej nekropolii, to dla trzeźwego człowieka naszych czasów jest zbiorowiskiem okradzionych królewskich grobów. Obeliski zaginęły, sfinksy zapadły się, Wielka Piramida zwietrzała i pozostał już tylko jeden Sfinks. Jest tam już tylko piasek, upał, brud i nowożytnie plagi nawiedzające Egipt.

A jedyny sfinks, którego możecie jeszcze zobaczyć, jest sfinksem pragnienia. I czyż nie jest to cud? Jedyne zwierzę misteryjne, które jeszcze pozostało, sprofanowane i zbladłe, jakby śmiertelnie zranione w bezgranicznej męce, oczekuje po niewysłowionych westchnieniach, po nieskończonej długim czasie wciąż jeszcze ratującego ludzkość wzejścia słońca. Jeżeli możecie doświadczyć tej męki, tego bólu, jeżeli możecie rozpoznać, że od niewymownie długiego czasu istnieje u wzywanych Synów Egiptu bezgraniczne pragnienie i wewnętrzny ból, aby umożliwić wzejście słońca dla ludzkości, jeżeli drżycie przed własną niegodnością i przed wielkim promieniowaniem miłości wiecznie Wielkiego, to zrozumiecie, że pragnienie Sfinksa nie nawiązuje do pragnienia tłumu, które powstaje z mrocznej gry dialektyki. Jeżeli chcecie zrozumieć pragnienie, które wyraża to klasyczne zwierzę misteryjne, to musicie najpierw zgłębić mądrość, zrozumieć tę nieodpartą naukę, która jest zawarta w Sfinksie.

Mimo woli nasze myśli wędrują tu do Edypa. Znaćcie zapewne tego bohatera greckiego mitu. Jest on człowiekiem, który rozwiązał zagadkę Sfinksa. Przed bramami Teb pojawił się żywy Sfinks, który terroryzował wszystkich mieszkańców miasta. Istota ta zadawała każdemu, kto tamtędy przechodził, zagadkę:

Jakie to zwierzę, które rano chodzi na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech?

I kto jej nie rozwiązał, ten padał ofiarą Sfinksa.

Edyp także poszedł do Sfinksa, poprosił go o zagadkę i podał jej rozwiązanie:

Twoja zagadka dotyczy człowieka. O poranku swego życia, kiedy jest jeszcze słabym dzieckiem, chodzi on na obu rękach i nogach. Kiedy staje się silniejszy i osiąga południe swego życia, chodzi na dwóch nogach. A kiedy wreszcie dojdzie do wieczora swego życia, to chodzi o lasce i to jest jego trzecia noga.

Zaledwie Edyp wypowiedział te słowa, Sfinks rzucił się w przepaść. W ten sposób zlikwidowano Sfinksa z Teb. Edyp był czczony jako bohater i książę. Jednak ten bohater, ten tak zwany zwycięzca, po krótkim, typowo dialektycznym, radosnym upojeniu kroczył w swoim dalszym życiu drogą głębokiego, ciężkiego cierpienia jako ubogi ślepiec. Dopiero pod koniec tej *via dolorosa*, kiedy wreszcie doszedł do zrozumienia, oczekiwało go nowe, uwalniające życie.

Czy rozumiecie tę legendę? Sfinks nosi w sobie tajemnicę ponaglącej reformacji człowieka, wezwanie do całkowitego odrodzenia. A ponieważ ta regeneracja w boskim biegu świata i ludzkości jest niezbędna, od czasu do czasu wymóg ten narzuca się ludzkości, ukazuje się on jako Sfinks przed bramami współczesnego Babilonu, wywołuje tam katastrofę w postaci duchowej, atmosferycznej i kosmicznej rewolucji.

Możecie uchylić się od tego wymogu, od tej prawidłości regeneratywnego wzejścia poprzez pozorne uwolnienie, jeżeli zagadkę Sfinksa uczłowieczycie, a pragnienie wschodu słońca przemienicie, na przykład w popęd do społecznego, politycznego czy ekonomicznego wyniesienia ludzkości. Odniesiecie sukces, gdyż dialektyczne wzniesienie ludzkości nadeszło. Jednak zrozumcie dobrze dalszy los Edypa i rozpoznajcie, że idzie on swoją drogą na ślepo, potykając się. Idźcie tą drogą i uczcie się z doświadczenia. Edyp uczłowieczył boską tajemnicę. Dawna mądrość ma rację, kiedy to stwierdza. Edyp rozwiązał tylko w połowie zagadkę Sfinksa, gdyż Sfinks z Teb dodał do tej zagadki: *Im więcej nóg ta istota używa, tym mniejsza jest jej siła i szybkość.* Istota, którą Sfinks ma na myśli, jest faktycznie człowiekiem, jednakże nie człowiekiem dialektycznym. Ma on na myśli człowieka, który posiada skrzydła, czyli moc poruszania się jako boski człowiek w świecie, który nie jest z tego świata.

Na zakończenie chcemy Wam opowiedzieć o tym człowieku. Sfinks przedstawia we wszystkich swoich postaciach obraz niebiańskiego człowieka, o którym tak często mówimy i o którym świadczy Powszechna

Nauka. Nowoczesny Różokrzyż od wielu lat nie czyni nic innego, jak konfrontuje swych uczniów z pogrążonym we śnie boskim człowiekiem, który może, a nawet musi się odrodzić. I chodzi nam o to, aby przytoczyć dowody, które w sposób bezosobowy świadczą o tej nauce o zmartwychwstaniu. Chcemy skonfrontować was z wieloma świadectwami wszystkich stuleci, tak abyście musieli je uwzględnić. Jest tak, jakby Sfinks zmuszał was do udzielenia odpowiedzi na zadaną przez niego zagadkę, tak żebyście poczuli, że chodzi o być albo nie być.

Bez upiększania, bez jakiegokolwiek przesady można powiedzieć, że Sfinks symbolizuje boskiego człowieka z wyższej planety Ziemi. Do każdego, kto tylko chce słuchać, wypływa od *niego* wezwanie do powrotu do tego boskiego miejsca zamieszkania. Słyszeliście, że mówi się o Sfinksie jako postaci żeńskiej i męskiej, gdyż to zwierzę misteryjne stawia nas przed odtworzeniem pierwotnego mikrokosmosu. To, co nazywacie „człowiekiem”, jest tylko bardzo zdegenerowaną siódmą częścią tego mikrokosmosu. Jest karykaturą, rezultatem biologicznego pola rozwojowego mikrokosmosu jako skutek fałszywego kroku waszej grzesznej monady.

W pierwotnym mikrokosmosie, który funkcjonował w siedmiokrotny sposób, zgodnie z boskimi myślami stwórczymi, egzystują dwie niebiańskie istoty jako doskonała jedność – męskie i żeńskie objawienie. Rozpoznajemy to w pierwotnym Hermafrodyte. Nie jest to dwój-jednia w biologicznej postaci, lecz dwój-jednia w systemie mikrokosmicznym, czyli wyższa jedność.

Powszechne Braterstwo pod tym względem nie ujawnia wiele z istoty Misteriów. Gdyby to uczyniło, to dialektyczny człowiek bez wątpienia skrzyknąłby sobie przy tym kark. Tak więc zrozumiecie, dlaczego przedstawia się Sfinksa na zmianę, raz jako mężczyznę, raz jako kobietę, i dlaczego miał on często oblicze zmarłego króla, królowej czy też innego wielkiego człowieka. Każdy z nas należy do jakiegoś systemu sfinkсового, lecz nasz Sfinks już dawno rzucił się ze skały objawienia, ponieważ

rozwiązaliśmy jego zagadkę. Ale może być też tak, że ta prastara istota misteryjna wzniesie się teraz przed nami z pogrążenia zapomnianych spraw i nasze pragnienie, które do dnia dzisiejszego było o całkowicie przemijającym charakterze, otrzyma coś z bezgranicznego pragnienia tych za życia martwych monad, tak że my również skierujemy nasz wzrok do wschodniego horyzontu, aby oczekiwać nowego Słońca, które może wzejść w naszym życiu. Ta zastygła niczym lawa monada jest w swym zmartwychwstaniu zależna od tego Słońca. Czy zrozumieliście to dobrze? Czy rozpoznajecie hermetyczność tego procesu rozwojowego? Dlaczego mielibyście protestować, kiedy Chrystus mówi: *Beze mnie niczego nie możecie uczynić?* Przecież On jest tym duchowym Słońcem, które musi wzejść nad nami – *Misterium Magnum*. To do tego Ra, do tego Horusa kieruje się bezmierna tęsknota Sfinksa.

Kiedy to Słońce wzejdzie w życiu ucznia i pierwszy promień niebiańskiego Światła poruszy świątynię, wtedy rozpoczyna się wielka, wspaniała, regeneracyjna służba świątynna. Następnie ten na nowo rozwijający się człowiek idzie za swoim Panem aż do *medium coeli* i dalej aż do zachodu Słońca, gdzie Pan wszelkiego życia, stojąc między dwoma słupami Herkulesa, łni w doskonałej, wspaniałej palecie kolorów.

I wreszcie jest tam też północne pole promieniowania: Droga krzyżowa dokonała się, Sfinks ponownie ożył. On był pierwszym – ponownie stał się ostatnim. Trzyma on siedem gwiazd w prawej dłoni, ponownie doskonale panuje nad siedmioma mikrokosmicznymi polami. Stał się jednią z Chrystusem. Jego oblicze jest podobne do oblicza Słońca, które świeci w swej mocy.

I słyszymy tego żywego Sfinksa, jak mówi: „Nie trwóż się. Jestem pierwszym i ostatnim i tym, który żyje. Byłem martwy i spójrz, oto żyję w całej wieczności”.

Jan van Rijckenborgh